

## Wielkie nazwiska kinematografii

Drodzy Czytelnicy!

Pozwólcie, że się przedstawię: mam na imię Dawid i jestem uczniem klasy I b, ale co ważniejsze, jestem kinomanem z zamiłowaniem. W tym cyklu skupię się na przybliżeniu Wam informacji na temat wielkich twórców, słynnych filmów i utalentowanych aktorów. Będę rozbiarał filmy na czynniki pierwsze, objaśniał szczegóły, będę opisywał techniki operatorskie oraz skupię się na rozmaitych „smaczkach”, które zostały zmyślnie porzyszczone w dziełach przez reżyserów.

Zacznę mój cykl od czegoś zuchwałego, mocnego i zapadającego w pamięć. Chciałem, żeby pierwszy odcinek z serii zaczął się od opisywania twórczości reżysera zaiste oryginalnego. Progenitura jego myśli może być zarazem naprawdę przerażająca jak i rozrywkowa. Wielki mistrz budowania suspense, „krwawy baron” kinematografii i wirtuoz przedstawiania odmiennej interpretacji piątego przykazania. Panie i Panowie, przedstawiam Wam **Quentina Tarantino**.



Jest amerykańskim reżyserem, ma 54 lata, urodził się w Tennessee. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród taki jak: Saturny, Złote Globy, Złote Maliny i oczywiście Oscary oraz wiele innych. Tutaj przestanę skupiać się na życiorysie reżysera, a zamiast tego przejdę do meritum, czyli do jego twórczości.



Jego pierwszy film, który został doceniony za swój oryginalny charakter, w którym de facto grał jako jeden z drugoplanowych bohaterów, to „**Wściekłe psy**” z 1992r. Już wtedy pokazał światu swój talent do ukazywania niebanalnych opowieści. Można byłoby stwierdzić, że to nie jest nic wychodzącego poza schemat typowych filmów akcji z lat 90'. Bo przecież fabuła filmu przedstawia losy najemników, którzy zostali wynajęci do obrobienia banku. Ot i tyle, wydaje się, że temat był już bardzo wyeksploatowany nawet w tamtych czasach. A jednak film odnosi taki sukces. Dlaczego? - zapytacie. Odpowiedź jest prosta, nie jest ważne co przedstawiasz, ważne jest to jak to przedstawisz. Prawdziwy talent reżyserski poznaje się po tym, że po skoszeniu trawnika przez głównego bohatera widz jest pełen emocji i zastanawia się, co dalej? No dobrze, może trochę przesadziłem z tym porównaniem, ale sens jest ten sam. Quentin lubi bawić się narracją i kreatywnym przedstawianiem tego, co jest w scenariuszu. W tym filmie ukazała się też cecha, która będzie się powtarzać w następnych filmach, mianowicie antagonistyczny nastrój podkładu muzycznego do wydźwięku konkretnej sceny. Na przykład w scenie, w której jeden z najemników w bardzo brutalny sposób przesłuchuje policjanta, w tle słyszymy wesołą i frywolną muzykę, której nikt by nigdy nie użył do takiej sceny.



Innym dziełem Tarantino jest jeden z najbardziej kultowych filmów, czyli osławione „**Pulp fiction**”. Cechą charakterystyczną dla jego filmów to przedstawienie historii z różnych perspektyw, przez różnych ludzi. W tym tekście kultury jednego dnia w mniej lub bardziej pechowy sposób losy wielu postaci splotły się w jeden wielki niespodziewany szereg koincydencji. W tym konkretnym dziele pojawiło się najwięcej kultowych scen. Na przykład ta, w której Vincent (John Travolta – już wtedy zaczął przybierać na masie) wbija zastrzyk z adrenaliną prosto w serce dziewczyny; a także scena, w której Samuel L. Jackson i John Travolta przychodzą odebrać haracz i padają tam słynne niecenzuralne słowa Jacksona.



Tarantino jest reżyserem, który ma swoje cechy szczególne. W życiu są piękne tylko chwile, a w filmie są piękne tylko konkretne sceny. Quentin jest tego świadomy i dlatego stara się wydłużyć pewne ujęcia. Po to, żeby budować niepokój przez bardzo długi czas i aby na koniec rozładować napięcie w bardzo brutalny sposób. W jego filmach zawsze realistycznie jest przedstawione ludzkie cierpienie, w tym metaforycznym jak i dosłownym sensie, bo trzeba pamiętać, że w tych filmach krew leje się hektolitrami i nie ma żadnego decorum w stosunku do obscenicznych scen. Myślę, że właśnie dlatego niektóre z nich pozostają w pamięci przez długi czas, bo ten ładunek emocjonalny jest z wielokrotnością przez nieprzewidywalność, okrucieństwo i nagłe zmiany w tempie prowadzenia historii.

Realizm w scenach walki to jest coś, co zawsze towarzyszy nam w oglądaniu jego filmów. W filmie „Kill Bill” z 2003r. w bardzo finezyjny sposób Quentin pokazał nam, co może zrobić naszemu ciału najostrzejsze narzędzie wykonane przez człowieka czyli Katana. W „Bękartach wojny” z 2009r. ujawnił się jego talent do mistrzowskiego zaplanowania kompozycji scen. W normalnych filmach akcji nie przykładana się wagi do tego w jaki sposób przedstawi się człowieka, który został postrzelony i przez to takie sceny tracą na tym, że ich wydźwięk nie jest dostatecznie mocny. Tak się jednak nie dzieje w filmach Tarantino.



W swoim najnowszym filmie czyli „The hateful eight” udowodnił, że można zrobić rzecz o ośmiu facetach, którzy przez prawie całą filmową akcję siedzą w drewnianej chacie w górach krótko po zakończeniu wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych w taki sposób, że widz ani na chwilę się znudzi. W tym filmie od samego początku do końca budowane jest uczucie niepokoju i tego, że coś bardzo złego przytrafi się głównym bohaterom. Film trwa ponad 3 godziny, ale dzięki mistrzowskiej

kompozycji i rozplanowaniu poszczególnych scen, świetnego scenariusza oraz oczywiście krwawego i herodowego punktu kulminacyjnego film nie męczy widza. Tarantino wspiął się w nim na wyżyny sztuki kompozycji, ponieważ ta normalnie służy do upiększenia scen, a w tym wypadku została zmyślnie wykorzystana jako element narracji i pewien pomysł na przedstawienie postaci albo konkretnej sytuacji bez użycia słów. W tej produkcji nic nie jest dziełem przypadku i wszystko ma swój cel. Czy to do podkreślenia dystansu jaki dzieli dwie postacie na kontrplanach, czy też ukazanie tego, że akcja rozgrywa się na krańcu cywilizacji. Taki efekt osiągnięto dzięki ośnieżonym połaciom lasów, które wypełniają cały kadr.



Inne elementy charakterystyczne to: ujęcia z bagażnika, ujęcia z perspektywy trupa, kręcenie na długim obiektywie i ciągły szereg różnych ujęć bez cięcia, ujęcia z góry, garnitury, żółta czcionka napisów, dzielenie filmu na rozdziały, sceny rozgrywające się często w jednej i tej samej lokacji i wiele innych typowych tylko dla tego twórcy szczegółów.

Słowem podsumowania, można stwierdzić, że twórczość **Quentina Tarantina** zostanie doceniona przez każdego, ale trzeba przyznać, że jest to artysta, który ma charakterystyczne upodobania co do środków artystycznego wyrazu. Tym akcentem kończę ten odcinek i zapraszam do przeczytania następnego artykułu cyklu.

Dawid